

Kozięło-Poklewski, Bohdan

"Przebudzenie narodowe Warmii
1886-1893", Andrzej Wakar, Olsztyn
1965 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 190-194

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

losów człowieka jak i wartości jego poezji została silnie osadzona w tle historycznym. Do tych zalet opracowania dochodzi jednak również w niemięjszym stopniu wykorzystanie licznych nowych archiwaliów, przede wszystkim Archiwum Radziwiłłowskiego.

Książka Janusza Pelca jest więc nie tylko próbą syntezy, ale też polemiką z dotychczasowymi ujęciami tematu. Odnosi się to przede wszystkim do ostatniego okresu życia Zbigniewa Morsztyna — na ziemi mazurskiej i w służbie u Radziwiłłów. Autor stara się wyjaśnić nieporozumienia, które sprawiły, że Zbigniewa Morsztyna posądzono o to, iż „jako emigrant na służbie magnata(...) tracił zdolność realnego widzenia istoty spraw najważniejszych dla bytu narodu”.

W ujęciu Pelca Zbigniew Morsztyn do 1670 r. jest przede wszystkim działaczem ariąńskim i gospodarzem Rudówki, a dopiero po tej dacie staje się „człowiekiem Radziwiłłów”, lecz już nie Bogusława, który zmarł 31 grudnia 1669 r., ale jego nieletniej wówczas córki Ludwiki Karoliny.

Mniej przekonywujące są natomiast te fragmenty pracy Pelca, w których stara się on wytłumaczyć krytykę Zbigniewa Morsztyna skierowaną pod adresem antybrandenburskiej polityki Jana III Sobieskiego.

Analogicznie do rewizji poglądów na mazursko-pruski okres życia Zbigniewa Morsztyna, Janusz Pelc przeprowadza również próbę przewartościowania jego dorobku poetyckiego, szczególnie dużo miejsca poświęcając interpretacji jego „Emblematów”, konkludując:

„Cóż za różnorodność postaw: między mistyczną tęsknotą do jedności z Bogiem i rajskiego bytowania, a złośliwą satyrą polityczną, pobudką i trzeźwą wskazówką skierowaną do współobywateli, wzywającą ich do jedności działania i troski o wspólne dobro, pochwałą uroków doczesnego żywota(...) Zbigniew Morsztyn był człowiekiem epoki, która wydała Pascala, która zrodziła racjonalistów i zrodziła także mistyków. Poeta-arianin był naturą otwartą i chłonną, był też dość typowym człowiekiem swoich niezwykle skomplikowanych i burzliwych czasów(...). Literatura polska XVII w.(...) byłaby także inna i uboższa, gdyby zabrakło w niej poezji żołnierskiej Zbigniewa Morsztyna i jego refleksyjnej liryki. Stanowią one nie-naruszalną część integralnej całości, jaką jest literatura polska XVII stulecia”.

Książka Janusza Pelca jest niewątpliwie najlepszym dotychczasowym opracowaniem tematu życia i twórczości Zbigniewa Morsztyna. Jest też cennym przyczynkiem szerszej pojętych badań nad polskim barokiem. Warto wreszcie podkreślić również jej dużą wartość dla historyków interesujących się przeszłością regionu mazurskiego.

Edward Martuszewski

Andrzej Wakar, *Przebudzenie narodowe Warmii 1886—1893*, Olsztyn 1965, ss. 111, 3 nłb. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Rozprawy i Materiały.

Po dotychczasowych opracowaniach, poświęconych sytuacji ludności polskiej w Warmii u schyłku XIX wieku, opierających się o materiały źródłowe, zachowane w archiwach państwowych i kościelnych, otrzymaliśmy pracę Andrzeja Wakara, któremu za źródło posłużyły dostępne w kraju roczniki „Gazety Olsztyńskiej”. Główny zrąb omawianej pracy powstał na seminarium magisterskim prof. dra Stefana Kieniewicza.

O spojrzeniu na te zagadnienia przez pryzmat treści „Gazety Olsztyńskiej” — jak wyjaśnia we wstępie swojej pracy Andrzej Wakar — zaważył fakt, że dotychczasowi badacze polscy, zajmujący się początkami ruchu

polskiego na Warmii, jedynie bardzo pobieżnie przeglądali numery „Gazety Olsztyńskiej”, a w głównej mierze opierali się na materiałach archiwalnych, przede wszystkim zaś raportach i memoriałach urzędników niemieckich, którzy znów swoją wiedzę o ruchu polskim czerpali z „Gazety Olsztyńskiej” lub też polemizujących z nią pism niemieckich. Stąd — zdaniem Wakara — powstał zniekształcony obraz, bowiem stwierdzenia urzędników niemieckich były niejednokrotnie fałszywe. Uznawszy więc treść „Gazety Olsztyńskiej” za główne źródło materiałów o rodzącym się i organizującym polskim ruchu politycznym i sytuacji ludności polskiej na Warmii, Wakar spojrzął na te zagadnienia niejako z trzeciej strony.

Po przedstawieniu genezy politycznego ruchu polskiego na Warmii i powstania „Gazety Olsztyńskiej”, Autor omówił pięć podstawowych grup zagadnień: sprawę mowy polskiej w kościele, sprawy szkolne, propagandę książki polskiej przez Towarzystwo Czytelní Ludowych, sprawy wyborów parlamentarnych oraz akcje prasowe przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej”.

Kulturkampf, wydarzenia gietrzwałdzkie i narodziny „Gazety Olsztyńskiej” oraz jej działalność w pierwszych siedmiu latach — oto, zdaniem Wakara, główne etapy drogi przebudzenia narodowego Warmii w trzeciej ćwierci XIX wieku; etapy, które doprowadziły do zwycięstwa wyborczego w 1893 r., kiedy to sukces odniósł kandydat ruchu polskiego ks. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna.

Bardzo słusznie podkreślił Autor, że wydarzenia te zbiegły się ze zmianą struktury społeczno-gospodarczej Warmii; że przypadły na okres, kiedy po wojnie prusko-francuskiej z 1871 r. tendencje unifikacyjne idące z Niemiec, zmierzające do wciągnięcia wszystkie prowincje w rytm nowoczesnego państwa pruskiego nie zostawiały miejsca na regionalne odrębności. W takiej sytuacji ludność warmińska zmuszona została niejako do opowiedzenia się po jednej ze stron — polskiej lub niemieckiej. Nie było już miejsca na to, do czego jeszcze w dziewięćdziesiątych latach nawoływały „Nowiny Warmińskie”, pragnące „odrodzenie narodowe Warmii wepchnąć w formę regionalizmu, pielęgnowania lokalnej swojszczyzny z jednoczesnym przecięciem nici łączących Warmię z ośrodkami politycznymi Poznania i Torunia” (s. 78). Zanim jednak doszło do powstania, rywalizujących z „Gazetą Olsztyńską” „Nowin Warmińskich” był bismarkowski *Kulturkampf*, była sprawa gietrzwałdzka i były narodziny „Gazety Olsztyńskiej”. Dwom pierwszym sprawom, a zwłaszcza przebiegowi *Kulturkampfu* i jego roli w przebudzeniu świadomości narodowej ludu warmińskiego Autor poświęcił, moim zdaniem, zbyt mało miejsca.

Tak jak na terenie całych Niemiec, również i na Warmii *Kulturkampf* osiągnął skutek wręcz przeciwny zamierzeniom: zamiast wyeliminować całkowicie katolicyzm z życia publicznego — spowodował zwiększenie aktywności politycznej katolicyzmu; zamiast zadać śmiertelny cios polskości w państwie pruskim mimo woli odrodził ją i zdynamizował.

Problem ludności polskiej stanął przede wszystkim przed władzami kościelnymi na Warmii. Dla nich był on jeszcze trudniejszy niż dla państwa. *Kulturkampf* w drastyczny sposób unoczníł znaczenie polskości dla Kościoła katolickiego na Warmii. Wymagał więc od Kościoła pozytywnego stanowiska w dobrze zresztą zrozumianym jego własnym interesie. Ale jednocześnie nie wolno zapominać, że Kościół był w bardzo silnym stopniu uzależniony od państwa, które z jednej strony wyznaczało u siebie uprzywilejowaną rolę protestantyzmowi, z drugiej zaś prowadziło kurs bezwzględnie antypolski. Przecistawianie się nakazom pruskiej polityki groziło Kościołowi przykrymi następstwami, nie mówiąc już o tym, że utrudniałoby na każdym kroku

pełnienie misji religijnej. Władze kościelne znalazły się więc między przysłówkowym młotem a kowadłem. Postawę ich znamionowało kluczenie, lawirowanie, wybieranie między jedną niedogodnością, jednym ryzykiem, jednym złem a drugim. Tę postawę kształtowała również zmieniająca się nieustannie sytuacja ogólnopolityczna, okoliczności lokalne oraz — co bardzo ważne — indywidualność biskupów.

W czasie trwania *Kulturkampf* władze Kościoła katolickiego na Warmii stały się poważnym sprzymierzeńcem polskości, choć zapewne nie mieściło się to w ich świadomych intencjach. Spowodował to raczej spłot okoliczności. Ma rację Wakar, gdy twierdzi, że trudno utożsamić polskości z katolicyzmem chociażby ze względu na fakt, iż północną część Warmii zamieszkiwali Niemcy — katolicy, a przez międzę sąsiadowała polska ludność protestancka na Mazurach. Niemniej na Warmii nastąpiło ściśle ząbienie się katolicyzmu z polskością. Najlepiej ilustrują to właśnie — podkreślone zresztą przez Autora omawianej pracy — wydarzenia gietrzwałdzkie. Nie tylko wieść, że Najświętsza Paniienka przemówiła do dziewcząt po polsku i kazała im się po polsku modlić, ale również związany z tym napływ pątników z terenu Prus Zachodnich, Wielkopolski, Śląska i Królestwa Polskiego miał tu swoje poważne znaczenie. Mógł biskup, mogli księża być nawet, jak najbardziej dalecy od zrozumienia interesów narodowych ludu polskiego, ale wystarczyło, że walczyli o dobro religijne ludu — bo np. pielgrzymki do Gietrzwałdu łączyły się z odrodzeniem religijno-moralnym — by tym samym stać się rzecznikami polskości. Przykład ks. Weichsela z Gietrzwałdu wystarczy na potwierdzenie tej tezy.

Po *Kulturkampfe* sytuacja na Warmii wyglądała w ten sposób, że wyłonił się tu i działał zarówno na skutek bodźców, jakich dostarczyło prześladowanie Kościoła, jak i na skutek działania pozawarmińskich ośrodków polskich, zwłaszcza wielkopolskich, pomorskich i warszawskich — świadomy polski ruch polityczny. Przystąpiono do aktywnej walki o prawa polityczne i narodowe. Przede wszystkim zaś chodziło o prawo do języka ojczystego w szkołach, zniesione rozporządzeniem naczelnego prezydenta prowincji w 1873 r. Podjęta w kilka lat po tym akcja petycyjna nie przyniosła wprawdzie bezpośredniego pozytywnego skutku, ale stanowiła wyraźny dowód, że żywioł polski na Warmii przestał być anonimową, bierną etnicznie grupą, a stawał się żywą częścią wielkiego narodu. Jeszcze wyraźniejszym dowodem było założenie katolickiego pisma politycznego — „Gazety Olsztyńskiej”, wokół której skupili się czołowi działacze polscy na Warmii tego okresu.

Przedstawiając genezę polskiego ruchu politycznego na Warmii, Wakar stwierdził, że blisko sto lat ośrodki polskiej myśli politycznej nie żywiły większego zainteresowania tą dzielnicą. Wydaje się, iż stwierdzenie to jest zbyt pochopne. Autor zasugerował się chyba za bardzo, zacytowanym w pracy wierszem Jana Liszewskiego, że: „kraina od stulecia zaniedbana, kącik mało znany, przez rodaków zapomniany”, o którym „tylko słońce, gwiazdy wiedzą, że i tam Polacy siedzą”. Na poparcie swego twierdzenia Autor dał przykład Niemcewicza i Bobrzyńskiego. Jest wiele słuszności w tym stwierdzeniu, ale prawdą jest także, że region warmińsko-mazurski i jego sprawy nie były obce luminarzom ówczesnej polskiej myśli politycznej. W czasie ostatniej (12—13 maja br.), zorganizowanej przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego wspólnie z miejscowym Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego sesji naukowej, której zadaniem było omówienie związków Warmii i Mazur z całością ziem polskich w przekroju tysiąclecia, jeden z referatów zatytułowany *Z dziejów myśli politycznej w Polsce wobec Warmii i Mazur w XIX wieku* wygłosił Janusz Jasiński. Stwierdził

on m. in., że dominującą myślą przy planach odzyskania niepodległości Polski była rewindykacja ziem państwa polskiego w granicach sprzed pierwszego rozbioru, a więc obejmujących również Warmię¹. Jednocześnie Jasiński mocno podkreślił, że problem ten jest właściwie zupełnie nie zbadany i wymaga bardzo szerokich studiów. Bardziej słuszne byłoby więc, gdyby i Wakar w swojej pracy, po stwierdzeniu, że brak na ten temat opracowań, w podobny sposób przedstawił to zagadnienie.

I jeszcze jedno uzupełnienie. Omawiając problem walki o język polski w kościele na Warmii Autor ze zdumieniem stwierdził, że po 1886 r. nastąpił znaczny spadek liczby kazań w języku polskim w kościołach warmińskich. Wydaje się, że Autor przeoczył lub też nie docenił znaczenia dekretu biskupa warmińskiego Andrzeja Thiela z grudnia 1886 r. w sprawie kazań niemieckich. Sprawę tę przedstawił szczegółowo bp Jan Obląk², podkreślając fatalną rolę tego dekretu dla nabożeństw polskich w kościołach na Warmii oraz przypominając, że „nie został on (dekret) wydrukowany w oficjalnym miesięczniku diecezjalnym, ale był rozesłany do proboszczów parafii, zamieszkałych przez ludność polską”.

Ten ostatni fakt świadczy o tym, że bp Thiel liczył się poważnie z opinią ruchu polskiego, a zwłaszcza „Gazety Olsztyńskiej”, w której każdy przejaw ograniczania języka polskiego w kościołach był ostro piętnowany. Samo zaś wydanie dekretu jest dowodem, że zanik języka polskiego w kościele spowodowany był nie germanizacją niższego kleru, czy też parafian, ale naciskiem administracyjnym. Niechlubna rola przypadła tu właśnie bp. Thielowi, który już w momencie intronizacji we Fromborku zapewnił nadprezydenta prowincji Schlieckmanna, że „każdego księdza, który będzie popierał polskość chwyci żelazną ręką”. W konkluzji rozdziału poświęconego sprawom walki o język polski w kościele Autor stwierdził, że „Kościół katolicki na Warmii nie kroczył w pierwszym szeregu szermierzy germanizacji” (s. 33), ale z toku pracy wynika wyraźnie, że aktywizacja narodowa ludu warmińskiego odbywała się po powstaniu „Gazety Olsztyńskiej” już — poza nielicznymi i chwalebnyymi wyjątkami — bez udziału duchowieństwa warmińskiego, a nawet stanęła wobec przeszkód ze strony tegoż duchowieństwa. Rozwój wypadków przybierał bowiem taką postać, że w miarę jak ruch polski na Warmii nabrał zdecydowanego oblicza politycznego, duchowieństwo warmińskie zajmowało wobec niego coraz bardziej nieprzychylnie stanowisko. Stanowisko to — co moim zdaniem należało podkreślić w pracy mocniej — płynęło nie tyle ze względów narodowych ile z ogólnie politycznych. Po prostu duchowieństwo obawiało się utraty kierowniczej roli społecznej na Warmii na rzecz działaczy polskich. Wykazały to zresztą przekonująco badania Tadeusza Grygiera³.

W rozdziałach dotyczących akcji prasowej przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej” Autor omówił szczegółowo rolę „Ermländische Zeitung” i „Nowin Warmińskich”. Niezmiernie ciekawe i przekonujące są jego spostrzeżenia dotyczące tego ostatniego pisma. Wakar przeciwstawia się stanowczo opinii, zaliczającej „Nowiny Warmińskie” do gazet antypolskich. Wykazuje, iż pismo

¹ Sprawozdanie z omawianej sesji naukowej ukaże się w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, nr 3/1967.

² Bp. J. Obląk, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870—1914*, Nasza Przeszłość, t. 18, z. 1963, ss. 61 i 82 i n.

³ T. Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870—1900 w oświetleniu władz pruskich*, Przegląd Zachodni, 1951, nr 3/4, ss. 500 i n.

to, chociaż przeciwne programowi ruchu polskiego głoszonemu przez „Gazetę Olsztyńską”, również nawoływało do pielęgnowania i zachowania języka polskiego, a język ten w „Nowinach” był bardziej poprawny i bogatszy niż w „Gazecie” (s. 76).

Niewielka objętościowa praca Andrzeja Wakara zawiera w sobie ważne treści. Autor zadał sobie benedyktyński trud przejrzenia wszystkich, zachowanych w Polsce numerów „Gazety Olsztyńskiej” z pierwszych siedmiu lat jej istnienia i przedstawił nam na tej podstawie narodziny i rozwój polskiego ruchu politycznego na Warmii. Dodajmy tu, iż zdając sobie sprawę z tego, że poszczególne zagadnienia przedstawiano w „Gazecie Olsztyńskiej” zgodnie z programem politycznym i intencjami jej redaktorów sięgnął, celem konfrontacji, do innych pism (polskich i niemieckich) zaboru pruskiego. I dopiero na tej podstawie wyciągnął odpowiednie, przeważnie słuszne wnioski. W sumie więc otrzymaliśmy wartościową pracę, która wypełnia lukę w naszej znajomości dziejów ruchu polskiego na Warmii w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku.

Bohdan Koziello-Poklewski

Władysław Gębik, *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*, Gdynia 1967, Wydawnictwo Morskie, ss. 343.

Władysław Gębik, organizator i dyrektor jedyne w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym gimnazjum polskiego, jest autorem kilku książek i artykułów, których przedmiotem są dzieje tej zasłużonej dla polskości, chociaż działającej krótko (1937—1939) szkoły. Omawiana książka jest pracą, która otrzymała w 1964 r. wyróżnienie na ogólnopolskim konkursie na wspomnienia, rozpisany przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich i ukazuje się obecnie w formie nieco zmienionej. Książka była zapowiadana już dawno i ukazania jej oczekiwano z zainteresowaniem. Jak się okazało, nie jest powtórzeniem informacji znanych nam już z uprzednio ogłoszonych publikacji, od których różni się nie tylko większą objętością. Daje najpełniejszy obraz historii gimnazjum kwidzyńskiego, a także wcześniej prowadzonych starań o jego zorganizowanie, wybudowanie gmachu przeznaczonego na potrzeby szkoły. Omawiana książka jest mieszaniną różnych form: studium naukowego, wspomnień, w wielu fragmentach zbeletryzowanych, jak i wreszcie publicystyki, która z tradycji historycznych wyprowadzić się stara zaktualizowane wnioski. Ta wielowarstwowość książki występuje bardzo wyraźnie. A trzeba jeszcze wspomnieć o bogatym aneksie, który tworzy wybór dokumentów ze zbiorów prywatnych Autora, archiwów państwowych i przedruków z przedwojennych czasopism. Charakter dokumentalny noszą liczne ciekawe zdjęcia, z których wiele publikowano po raz pierwszy. Zdjęcia obrazują codzienne życie uczniów gimnazjum kwidzyńskiego i ich dalsze losy po likwidacji szkoły na kilka dni przed wybuchem wojny w końcu sierpnia 1939 r. Książkę bardzo starannie wydało Wydawnictwo Morskie.

Główny ciężar książki tkwi we wspomnieniach, które nie ograniczają się wyłącznie do spraw gimnazjum kwidzyńskiego. Władysław Gębik przed objęciem funkcji dyrektora gimnazjum kwidzyńskiego był nauczycielem pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech, w Bytomiu. Gimnazjum kwidzyńskie, które wypracowało swój odrębny profil wychowawczy, korzystało jednak w dużym stopniu z bytomskich doświadczeń i wzorów. Na kartach książki Gębik ukazuje, w jaki sposób młodzież jeszcze w Bytomiu przygotowywano do przeniesienia się do Kwidzyna.

Szczegółowo przedstawiono na materiałach archiwalnych, walkę organizacji polskich w Niemczech o utworzenie gimnazjum polskiego